

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Krajowe owczarstwo.

Stosunek ogólnej liczby owiec u nas i rozmaitych ich gatunków do ludności i przestrzeni nader jest nierówny. Podział owiec względnie do miejscowości warunkuje się głównie ilością i jakością pastwisk; brak tych ostatnich stanowi główną przyczynę nader słabo rozwiniętego owczarstwa w niektórych okolicach kraju. Owce cienkowne hodują się jedynie na suchych i bujnych pastwiskach; na gruntach zaś ubogich, na chudych i mokrych pastwiskach, przeważają owce ras pospolitych. Ogólna liczba owiec według ostatnich obliczeń wynosiła u nas 4,184,909 sztuk, w tej liczbie sukienicznych było 2,305,956, czesankowych 1,788,727 i opasowych 90,226. Większa część owiec znajduje się w rękach obywateli wiejskich, mianowicie 2,990,278, to jest przeszło 71% ogólnej ilości, włościanie zaś posiadają 1,194,632 czyli 28%, przytem w pierwszych znajdują się prawie wszystkie sukieniczne, albowiem u włościan tych jest tylko 17,300 sztuk. Opasowych owiec włościanie trzymają jeszcze mniej gdyż tylko 4,244. Za to owce czesankowe u włościan stanowią przeszło 65% ogólnej cyfry tej kategorii. Główny cel hodowli owiec u nas stanowi nie bezpośredni dochód, ale utrzymanie niezbędnego nawozu, tak, że ekonomiczne znaczenie owczarstwa u nas zupełnie jest odmienne niż w innych krajach. Ze względu na taki cel owczarstwa bardzo często spotyka się u nas zmianę hodowanych ras z produkujących wełnę na opasowe w miarę zmieniających się okoliczności. Dążnością zatem zasługującą na uznanie i przedstawiającą interes dla krajowych hodowców powinno być wytworzenie drogą krzyżowania takiej rasy owiec, któraby o ile to jest możebnem, odpowiadała w zupełności warunkom naszego kraju.

Nasze owce pospolite zaliczają się do odmiany z długim i cienkim ogonem, nie obsadzonym tłuszczem, o wełnie szorstkiej, mieszanej, koloru przeważnie białego, lubo zdarzają się też dość często owce szare, brunatne i srokaty.

Czysty typ owcy naszej utrzymał się tylko tam, gdzie ich racjonalniejszy sposób gospodarowania nie wyparł, a więc przeważnie na niektórych włościańskich zagrodach. Częściej jednak pod wpływem rozmaitych wpływów i warunków utrzymania, a także domieszki krwi obcej typ ten wytworzył mnóstwo odmian.

Dzisiaj włościanie rzadko uciekają się do krzyżowania ras pospolitych, chociaż w dawniejszych czasach system ów był w wielkim użyciu i do krzyżowania używały się merynosy, w części zaś gatunki opasowe. Włościanie korzystali zwykle z baranów obywateli lub też zakupywali od owczarzy, którzy, korzystając z prawa utrzymywania pewnej liczby owiec na paszy dworskiej na swoją korzyść, zwykle hodowali nie merynosy lecz owce pospolite, ulepszone przez obfite bezpłatne pożywienie i krzyżowanie z merynosami lub też opasami. Te ostatnie więcej odpowiadały warunkom włościańskiego gospodarstwa. Oprócz tego włościanie mogli ulepszać swe stada baranami Niemców kolonistów, przyprowadzających z sobą owce niemieckie, niderlandzkie i t. p.

I teraz jeszcze można spotkać w pewnych miejscowościach jednocześnie kilka gatunków owcy pospolitej; z tych gatunków najwięcej są znane: 1) świniarki czyli owce włościańskie, 2) poprawne owczarskie czyli birki i 3) szwabskie czyli niemieckie.

Próby krzyżowania owiec pospolitych z innymi rasami dały doskonały rezultat odnośnie do krzyżowania świniarek z southdownami, oksfordshiredownami i innymi gatunkami owiec opasowych. W niektórych miejscowościach robione były doświadczenia z krzyżowaniem merynosów, owiec pospolitych i angielskich, uwieńczone dość pomyślnym skutkiem. Mniej zadawalniająco wypadły próby krzyżowania owiec pospolitych z merynosami w dobrach obywateli, chociaż owczarze tym sposobem podtrzymują swoją tak zwaną rasę owiec poprawnych.

Początek hodowli merynosów u nas odnosi się do 1780 r., gdy były zakupione pierwsze owce do Radina, Lubelskiej gub., następnie w 1790 r. były zaprowadzone merynosy w dobrach ks. Łubieńskiego w tejże gubernii. Od tego czasu coraz więcej merynosów sprowadzano do kraju. Od r. 1800 do 1820 zaprowadzono 5 owczarni zarodowych, od 1820 do 1830—10, od 1830 do 1840—14, od 1840 do 1850—28, od 1850 do 1860—24, od 1860 do 1870—57 i od 1870 do 1880—50. Od roku 1880 nie mamy dokładnych danych statystycznych odnośnie do wzrostu liczby owczarni zarodowych w kraju; przypuszczać jednak można pewien zastój na polu hodowli owiec wogóle.

Przed 1860 rokiem hodowano u nas przeważnie rasę elektoralną z cienką i krótką wełną, ze słabym obrostem na dolnych częściach ciała i głowie i wątłą budową. Około 1840 roku w dobrach ks. Radziwiłła zaprowadzoną została czysta rasa negretti; od tego czasu zaczęto sprowadzać tę ostatnią rasę i do innych majątków, ograniczając się wszakże na sprowadzaniu tylko samych tryków. Zarodowe owczarnie czystej rasy negretti zaczęły się tworzyć dopiero po 1870 roku. Owce rasy rambouillet nastąpiły już po negretti. Pierwszy hr. Poletyło sprowadził z owczarni Rambouillet do swego majątku Kraśniczyna 30 macior i 2 barany. Stado hr. Poletyło jest jedyne, które używało reproduktorów z francuskich owczarni. Inni zaś hodowcy przekładali zarówno dla wytworzenia zarodowych stad jak i dla krzyżowania z negretti i elektoral-negretti reproduktorów z niemieckich owczarni Schmelin, Schmoldau, Grüben i Banzin. Dzisiaj z czystych ras merynosów hodują się u nas negretti, rambouillet i elektoralne; większość zaś owiec pochodzi z krzyżowania elektoralnych z rambouilletami, mniej z rambouillet-negretti-elektoralnych i jeszcze mniej negrettów z rambouilletami. W końcu z owiec opasowych ras angielskich, które zaczęto sprowadzać w 1865—1870 latach, przeważnie widzimy oxfordshiredowny i southdowny, niektórzy zaś hodowcy sprowadzają oprócz tego hampshiredowny i cotswoldy do krzyżowania z merynosami. Owce opasowe utrzymują się w gospodarstwach niewielkimi stadami, nie więcej jak po 200 sztuk, przy czem w większych owczarniach liczą głównie na zbyt zarodowych baranów. Hodowla owiec opasowych może być uważaną za korzystną w tych gospodarstwach, gdzie bujne pastwiska, uprawa roślin głębiastych, oraz odpadki produkcji fabrycznej dają zwierzętom silne pożywienie; warunki klimatyczne nie działają szkodliwie na rasy opasowe i, jak wykazało doświadczenie, one zachowują swój typ przy odpowiednim karmieniu. Obecnie zarodowe zwierzęta sprowadzane są najczęściej z Niemiec, rzadziej z Ausfryi, a bardzo rzadko z Francji; owce opasowe—najczęściej prosto z Anglii lub przez Szczecin. Za zagraniczne tryki płaci się dziś od 100 do 1500 rub., za maciory od 40 do 50 rub., za opasy barany od 150 do 250 rub.

Henryk Waśniewski, lekarz zwierząt.

Nawożenie łąk kompostami i nawozami sztucznymi.

Przy dzisiejszych nieprzyjaznych dla rolnictwa stosunkach, każdy gospodarz powinien starać się, by nie wydawać niepotrzebnie pieniędzy. Względ ten należałoby przedewszystkiem mieć na uwadze przy użyciu nawozów sztucznych, a przynajmniej ograniczać się ile możliwości przy zasilaniu łąk, których nawożenie odbywać można daleko korzystniej za pomocą kompostów, aniżeli nawozów sztucznych. Komposty działają na łąki nietylko silniej, aniżeli nawozy sztuczne, ale mają nadto i tę przewagę, że są daleko tańsze.

Słowa te zawierają niezaprzeczenie wiele prawdy, potrzebują jednak pod pewnym względem sprostowania.

Nie ulega wątpliwości, że dobry kompost uznany jest przez

wszystkich agronomów za nawóz najodpowiedniejszy na łąki, szczególnie zaś na piaszczyste; rozumie się więc samo przez się, że przyzporzenie sobie tego nawozu i wytwarzanie go wszędzie, gdzie tylko najmniejsza nadarzy się ku temu sposobność, powinno być zadaniem rolnika, przestrzeganiem o wiele pilniej, aniżeli dotąd. Obowiązkiem zatem rolnika jest jaknajlepsze zużytkowanie wszelkich przedmiotów nawozowych. Gdyby wszyscy pamiętali o tem, ustałaby z pewnością część skarg i narzekań na złe dochody z gospodarstw. Zgadzając się jak najzupełniej z przytoczonym powyżej zapatrywaniem, nie możemy jednak potwierdzić zdania, że nawożenie łąk kompostem odpowiedniejsze jest, aniżeli zasilanie ich nawozami sztucznymi i że to ostatnie wypada daleko drożej od pierwszego. Zdanie to w bardzo wielu wypadkach okazało się całkiem wątpliwe, dość wspomnieć łąki obfitujące w humus lub takie, które leżąc daleko od folwarku, mają dowóz nader utrudniony. W takich wypadkach użycie nawozów sztucznych nietylko jest wskazaniem, ale nadto wypadnie ono daleko taniej, aniżeli nawożenie kompostem, a skutek tych nawozów okaże się o wiele większy i należy tylko wybierać nawozy o ile możliwości tanie i zastosowane ściśle do potrzeby.

Przedewszystkiem pamiętać w takich razach potrzeba, że łąkom naszym zbywa najwięcej na kwasach fosforowych i solach potasowych, dodanie im zatem tych dwóch pokarmów powinno być pierwszym naszym staraniem. Nawożenie azotowe mniej jest tu potrzebne, a w wielu okolicznościach zupełnie nawet bezużyteczne, jak to n. p. widzimy na ziemiach bogatych w próchnicę, zawierających wiele azotu. Tam tylko, gdzie stan zadarnienia pozostawia wiele do życzenia, a rozwój roślin jest niedostateczny, nawożenie azotowe byłoby stosownem. W ogóle jednak dla wzmocnienia wzrostu roślin łąkowych, wystarcza zasilenie w jesieni każdego hektara 10—12 ctr. żuzli Thomasa i 12—15 ctr. kainitu. Postępowanie takie okazało się w wielu razach tak korzystne, że zbiór siana, wykazujący poprzednio 12—15 ctr., wzniósł się następnie do 30, a nawet 40 ctr. Odpowiedniemi byłyby także silne zbronowanie łąki, wykonane bezwzględnie po nawożeniu lub przed samem jego użyciem. Względem ten zasługuje tem więcej na uwagę, że prawie nigdy nie jest przestrzegany, a przecież praktyka dowiodła, że silne zbronowanie łąki, szczególnie humusowej, starczy za połowę nawozu, lub też podnosi działanie jego. Zbytecznym zresztą byłoby wyjaśniać te skutki bronowania, które dla każdego rolnika są rzeczą dobrze już znaną.

Najlepszy sposób zużytkowania małych stawków.

Ideałem, do którego dążą dzisiejsze gospodarstwa stawowe, jest wyprodukowanie z najmniejszej przestrzeni jak największej ilości ryb, w jak najkrótszym czasie, w sposób możliwie łatwy i tani. Usiłowanie to jest tem bardziej na czasie, im więcej daje rękami zmienienia obecnego rybactwa w racjonalną hodowlę ryb.

Ażeby osiągnąć cel zamierzony, należy starać się nietylko o dostateczne w każdej porze zaopatrzenie stawów w przedmioty, obfitujące w pożywienie dla ryb, ale nadto o stosowne ich urządzenie. Stawki te powinny mieć silny przyływ i odpływ wody i zaopatrzone być w gęstą siatkę drucianą. Wybrawszy ryby w jesieni ze stawku, należy dobrze go wyczyścić i wystawić przez zimę na działanie mrozu, na wiosnę zaś polać krwią bydłą. Starania te sprowadzą bujny porost roślin, które nietylko dopomagają do silniejszego rozwoju skorupiaków, ale zarazem stanowią pokarm dla ryb, lubiących żer mieszany. Następnie z końcem kwietnia lub z początkiem maja, zarybia się stawek w sposób odpowiedni karpami, a w małej części i rybami drapieżnymi i zwiększa się ilość zawartego w nim pożywienia przez dodawanie rydom żywności. To zwiększenie pokarmu odbywa się w rozmaity sposób: z postępem wiosny gromadzą się wszelkie pod ręką będące rośliny, wyrzucane z ogrodu i z pola plewniaki i t. p. przedmioty i składają się w kupy wystawione na wpływ powietrza, polewając je od czasu do czasu gnojówką. Gdy w kopcach tych rozwinie się rozkład, natenczas bierze się z nich po trochu i wrzuca w pewnych odstępach czasu do stawu w miejscach zacienionych.

Stosownie do pokarmu, którego stawek może bezpośrednio dostarczyć rydom, wpuszcza się do niego 300 do 360 sztuk karp, licząc 5—6 kóp na hektar i 600 do 720 czyli 10 do 12 kóp węgorzy, długich na 15 cm., a jeśli woda posiada odpowiednie własności, można także wpuścić doń kilkanaście sandaczów i pstrągów.

Żer, znajdujący się w stawie, zwiększy się za pomocą zgniłych roślin, z których powstaną roje rozmaitych owadów i ich poczwarek.

Korzystnym jest także dostarczanie rydom mięsa z żab, szczególnie wtedy, gdy do narybku dodano wraz z rybami drapieżnymi kilka sztuk dużych karp. Po wyczerpaniu innego pożywienia, dawać należy żaby posiekane zawczasu. Wszelkie owady, jakie zna-

leż można w ogrodach i w polu, jak np. gąsienice i glisty, oraz odpadki domowe i kuchenne, powinny być skrzętnie zbierane i dawane rydom. Jeżeli zaś jest możliwość sztucznego wytwarzania owadów, należy karmić nimi ryby do końca lipca.

W takich warunkach pozostający narybek dochodzi przy końcu sierpnia do 60 i 100 gramów wagi. Jeśli staw zawiera dostateczną ilość odpowiednich roślin, ryby zaś dostają nieprzerwanie obfity pokarm dodatkowy, to przed jesieniem opróżnieniem stawów, karpie, węgorze i ryby drapieżne dochodzą do 0,75, a nawet do 1 kgr. wagi. W razie jeszcze silniejszego żywienia i wyjątkowo sprzyjającej pory, waga ta dochodzi czasem do 2 kilogramów.

Jeżeli do koniecznych wydatków gotówką dodamy jeszcze 39% na koszt zarządu, to produkcya 1 kgr. karpia nie wyniesie więcej niż 30 centów, a kgr. węgorza lub łososia do 50 centów, w takim zaś razie producenci mogą z czystym sumieniem przyznać sobie, że dobrze gospodarowali. Jednak rezultaty takie osiągnąć może tylko hodowla umiejętna, wolna od uprzedzeń, oparta na zasadzie żywienia ryb sztucznie wytwarzanymi taniemi pokarmami.

LIST DO REDAKCYI „KORESPONDENTA“.

Kamieniec Podolski 10-go lutego.

Rok ubiegły przychylnym się okazał dla rolników tutejszych; osypał ich hojnie wszystkimi gatunkami zbóż ozimych i jarych, darząc gub. Podolską urodzajem, jakiego nie miała od lat jedenastu, bo od r. 1882. Oprócz żyta, które gorszem się okazało przy omłocie i rzepaku wymokłego z wiosną, co jednak przy wybornych rezultatach zbóż innych, niedoboru nie stanowi, zbiory tegoroczne śmiało świetnymi i wszechstronnymi nazwać możemy; przy obfitym wydatku pszenicy, owsa, kukurydzy, obrodziły się i kapryśniejsze jarzyny, które tamtych lat nie wiodły się zupełnie jako: groch, bobik, wyka, a także mak, fasola i siemię, co razem wzięte pokaźnie stroi toki w sterty i stogi i zapełnia stodoły. Że zaś pogoda sprętem sprzyjała, wyniki pracy rolnej zdają się być bardzo pomyślne i byłyby takimi niezawodnie, gdyby ceny na zboże nie zawiodły. Ileż by to zagrożonych gospodarstw uratowanemi zostało, ilu rodzinom zabezpieczyłoby się byt, gdybyśmy mieli ceny ustanowione. W latach zeszłych pszenica utrzymywała się na wysokości od 80 kop. do 1 rub. 20 kop. za pud, groch około rubla, żyto wyżej 50 kop., obecnie nie tylko, że niskie ceny, bo pszenica płaci się około 53 kop., żyto 40 kop., groch 60 kop., bobik 45 kop., ale niema ochoty do kupna, stagnacya handlowa zbożem zupełna, popytu niema żadnego, a stąd choć jest urodzaj, ale też rodzi się kłopot, co robić z tem zbożem? Kto sprzedał wcześniej po lepszych nieco cenach, naglony wyrzekaniem kupców, ustępować musi na swą niekorzyść; inni sprzedają za byle co i byle jak. Przy większych zbiorach i koszta gospodarskie podniosły się; potrzeba grosza na opłatę robocizny ciągną, a tu gotówki bardzo niewiele i coraz to trudniej o dostanie jej.

Wielu właścicieli, jak dotąd, przeważnie z większych posiadłości skorzystało z kredytu w banku miejscowym, otwartego dla rolników na przystępnych warunkach; zaliczka wynosi trzy czwarte wartości zboża obciążonego pożyczką, procent 4,0, jest i zniżka taryfy asekuracyjnej od ognia, termin dany do maja, a nawet i czerwca. Inni śledząc ruchy zboża na rynkach zagranicznych, pokładają wielkie nadzieje podniesienia się cen na pomyślnym ukończeniu traktatu celnego w Berlinie, co nam tu dzienniki obiecywać się zdają. Dałby Bóg, aby te sperandy nie zawiodły, inaczej egzystencya gospodarzy smutnąby mogła być, zwłaszcza, że niewiadomo co rok bieżący wykaże, jak wyjdą na wiosnę oziminy, które z powodu suchej jesieni a stąd i późnej siejby, bardzo słabe i niepewne poszły pod śnieg, a tu i śniegu tego więc i wilgoci pastewnej i ochrony od mrozu bardzo niewiele. Już dziś uskarżają się włościanie na przemarnięcie kartofli w dołach, ogrodnicy utyskują na zmarznięcie róż sztamowych mimo starannego okrycia, takiego jak zeszłych lat, wobec tego rosną poważne obawy rolników o oziminy, które nie okryte śniegiem należycie, a nie rozkrzewione dostatecznie, mogą uleść uszkodzeniu od mrozu. Dla przekonania się o tem robią się próby przez doświadczonych rolników, przesadzając krzaki zbożowe pod szkła w inspektach, aby w nich życia dosledzić. Daj Boże, by te niepokojące głosy okazały się przesadzonymi i obawy płonnemi. Co te próby wykażą, uwiadomić pośpieszę.

Przeglądając ściśle ujemne i dodatnie rezultaty zeszłoroczne przekonujemy się, że dotychczas najpomyślniejszymi są one dla włościan. Mają oni obfitość zboża wielką, a przy niskiej cenie tegoż—zapewnienie przeżywienia się niekosztownego do nowego ziarna, tym co go na własność nie mają. Przy stosunkowo łagodnej zimie cena paliwa bardzo dostępna, gdyż słomy nie brak, przytem

pole do zarobkowania przy licznych wylotach nieustanne, a więc i codziennie grosz świeży na potrzeby domowe, a nawet byłoby i na zebranie zapasu na przyszłość, gdyby nie nałóg wódczany tak rozpowszechniony u naszych włościan, a chociaż w szynkach arendują gospodarze sami wiejscy, doskonale oni zastępują tradycyjnych chłopców, żydów arendarzy, wyzyskując wprawdzie i rozpajając swych współbraci.

Rok ten prawdziwym jest dobrodziejem dla stron naszych, dotkniętych różnemi klęskami przez kilka lat z rzędu, po nieurodzajach posuchą wywołanych na wiosnę 1893 r. przyłączyła się cholera i tyfus głodowy, a zarazki tych chorób w organizmach nędzą wyczerpanych nie znajdując odpornych warunków, dużo ofiar zabrały. Jakże odmiennie wsie nasze tej zimy wyglądają, ulice czyste, jasne, chaty okolone wiankiem stożków ze zbożem, sprawiają miłe wrażenie dostatku; gdzie spojrzeć twarze wesołe, rumiane, lud wita przechodnia ochotczo, bez tej troski i przygnębienia charakterystycznego tamtych lat. Myślimy z pociechą, że najwięcej gorący stronnik ludowy na próżno by szukał w naszych wsiach efektownych obrazków, osnutych na tle nędzy ludowej.

Jeżeli już gdzie szukać złych ekonomicznych warunków, to prędzej w bliskości fabryk cukrowych u plantatorów buraczanych, nazwanych słusznie „murzynami białymi“, składającymi na ołtarzu zysków fabrycznych swój kapitał, czas i pracę. O robotnika do plantacji w tym roku trudność była większa niż zwykle, buraki w porę starannie nie obrobione, to produkt stracony, to też gdy przyszło kopanie, a potem wykopywanie buraków, nastąpiło licytowanie się o robotnika, chwytanie go gdzie się da, bez względu na cenę i na uzdolnienie tegoż, nie licząc trudności z ich dostawą przewożonych z miejsc nieraz odległych o mil parę. Najczęściej werbunek taki odbywa się przy odgłosach wesołej muzyki, orkiestra umieszczona na wozie produkującym przywozi ochotników na miejsce pracy i też na nie odwozi podobnym porządkiem; w ten sposób chwytano ręce do pracy, gdzie się tylko znaleźć dały, śpieszono z obawy przymrozków, by nie zaskoczyły buraków jeszcze w ziemi; jak się okazało obawy te nie były płonne, z nastaniem zimna wczesnego roboty zaprzestać musiano i dużo buraków niewykopanych zostało; zwykła cena za wykopanie miernicy wynosiła 60 kop., w tym roku płacono rubla i więcej, a mimo to ochotników brakło, a te co z trudem wykopano, dla inwentarza na paszę zużyć musiano, gdyż przemarzłych buraków nie przyjmowano wcale lub strącając procent znaczny w cukrowniach.

Warunki takie dla plantatorów nie mogły wydać dodatnich rezultatów, dla dyrekcji fabrycznych przeciwnie. Dokonane polaryzacje wykazują wysoki procent cukru w burakach, które przy formowaniu się wiele deszczów nie miały. Zdawałoby się, że tam, gdzie interes ściśle wiąże obie strony, z których tylko pierwsza przeważnie zyski ciągnie, a obejść się bez drugiej nie może, tak jak w naszym kraju niema cukru bez buraków, zdawałoby się rzeczą zwykłą porobić chociażby nie wielkie ulgi ze strony pierwszych dla drugich, należałoby się to od dyrekcji już jeśli nie ze źródeł uczuć ludzkości, to chociażby dla zachęty nadal współpracownikom pracy, poczynić przynajmniej nie wielkie ustępstwa przy przyjmowaniu buraków, umniejszyć procenta stracone przy wadze—dla fabryk zawsze to niewiele, a dla plantatora ten zmniejszony odsetek, toż to cały zarobek! Tymczasem od zwyczajów raz powziętych nie odstąpiono, cyfry odsetek raz przyjęte za normę do obliczania, pozostały takimi nadal, a stąd jak zwykle przy odbiorze buraków niezadowolnienia i skargi bezskuteczne. Czy tak zawsze będzie? Czy ten stosunek nie ulegnie zmianie i zawsze będzie przebojem prowadzony, a plantatorów próby czy pozostaną bez echa? przyszłość okaże.

Dzisiaj można mówić, że to jutro zgody dalekie, ale może być bliższem jutro odwetu, gdy nauczeni biedą, a parci koniecznością plantatorowie jednomyślnie umówią się i postawią swe ultimatum fabrykom, a te w obronie swych przedsięwzięć zagrożonych, czyż nie będą zmuszone odstąpić i przyjąć one? Ale na to potrzeba zgody, jednoci i wytrwałości, które to warunki chociaż trafiają na zarzuty, że ich brak naszemu społeczeństwu, ufajmy, że się z czasem znajdują wyrobione potrzebą zrodzoną walką o byt. m. z.

Przywóz zboża do Niemiec w roku 1893.

W historii handlu zbożem rok 1893 należy do wyjątkowych, tak że względu na niskie ceny, jakich, po większej części przynajmniej, nie spotykamy od roku 1850, jak i na zmiany zaszły w stosunkach wywozu i przywozu ze strony krajów produkcyjnych. Co najbardziej zastanawia, to że nadzwyczajny spadek cen nie był spowodowany nadprodukcją zboża, gdyż zbiory roku 1893 wykazują 281,450,000 kwarterów pszenicy wobec 282,000,000 kwart. z przeciętnych 5 lat ostatnich, a na zaspokojenie konsumpcji całego świata

według obliczeń statystycznych, potrzeba jest 291 milionów kwarterów. Inne zatem potężne czynniki musiały oddziaływać na ceny i stanowczo wpłynąć na ich obniżenie wbrew przywidzaniom, płynącym z danych statystycznych.

Oprócz silnej konkurencji w 1893 roku ze strony Rumunii, Australii i Argentyny, przy dawniejszej amerykańskiej, wobec pomysłnych urodzajów we wszystkich krajach świata, tak że nigdzie nie było znacznego deficytu, głównymi czynnikami takimi były: stan waluty i stosunki pieniężne, a głównie spadek wartości srebra, który wywołał zamieszanie w międzynarodowych stosunkach handlowych. Ogólny spadek obrotów handlowych odbił się najdotkliwiej na deprecjacji zboża.

Dla uprzytomnienia sobie obfitości zbiorów w r. 1893, weźmiemy na przykład sąsiednie Niemcy, które zebrały: pszenicy 3,358,600 tonn po 1,000 kg. wobec 3,162,900 w r. 1892 i 2,558,000 w przecięciu w ciągu 10 lat; żyta 8,518,000 w 1893 r., 6,827,700 w 1892 r. i 5,735,800 tonn w przecięciu z 10 lat. Rzecz naturalna tedy, że dowóz zboża do Niemiec musiał się zmniejszyć, ale oczywiście i inne jeszcze przyczyny zmalenie wywozu spowodowały. Następujące tablice, obliczone w podwójnych cent. po 100 kg., wykazują dane o przywozie do Niemiec.

I. PSZENICA.

Rok	Przywóz ogólny	z Rosji	%	z Austro-Węgier	%	z Ameryki	%
1883	6419100	2490324	38.8	2034332	33.7	424348	6.6
1884	7545117	3258718	43.2	828224	11.0	722330	9.6
1885	5724233	3232215	56.5	467671	8.2	287675	5.0
1886	2732798	1418188	51.9	438985	16.1	166800	6.1
1887	5472553	2558924	46.8	1044304	19.1	540679	9.9
1888	3397673	1539964	45.3	1205817	35.5	21811	6.4
1889	5168872	3012467	58.3	1347252	26.1	24114	4.7
1890	6725873	3707225	55.1	1111831	16.5	519884	7.7
1891	13099845	7680290	58.6	654952	5.0	2536507	19.4
1892	12491523	1464435	11.7	369169	2.9	6582534	52.7
1893	7034530	216365	3.1	237834	3.4	3149282	44.7

A zatem przywóz pszenicy z Rosji, który wynosił w niektórych latach przeszło 58% ogólnego dowozu, zszedł do 3%, na co zapewne niemały wpływ wywierała wojna celna. Rzeczą godną uwagi jest przytem jednak, że i Austro-Węgry pomimo redukcji cła do 3.50 m., nie mogły dotrzymać placu Stanom Zjednoczonym, które przez ostatnie lata dostarczały prawie połowy potrzebnej Niemcom pszenicy.

II. ŻYTO.

Rok	Przywóz ogólny	z Rosji	%	z Austro-Węgier	%	z Ameryki	%
1883	7770456	4454824	57.3	401706	5.2	172251	2.2
1884	9615596	5662420	58.9	190366	2.0	140047	1.4
1885	7697007	4212116	54.7	110986	1.4	91612	1.2
1886	5652651	3294247	58.3	20297	0.4	32983	0.6
1887	6385435	4168337	65.3	54038	0.8	76466	1.2
1888	6528110	4704300	72.1	118542	18.2	3531	0.5
1889	10597308	9201890	86.8	160545	15.1	50117	4.7
1890	8799031	7504610	85.3	87178	9.9	209244	23.8
1891	9871830	7293340	73.9	396497	4.0	807493	8.2
1892	4933392	494832	16.1	321519	6.5	1329194	26.9
1893	2275779	1003663	44.1	3832	1.7	181949	8.0

Przywóz żyta do Niemiec, jak widzimy, zawsze jeszcze dość korzystnie się przedstawia dla Rosji, wynosi bowiem 44% ogólnego przywozu, gdy Austro-Węgry razem z Ameryką nadesłały zaledwie niecałe 10%. Głównie współdziałały z Rosją kraje naddunajskie, mianowicie: Bułgaria, Rumunia i Turcja. Tylko w r. 1892, kiedy wywóz z Rosji był wzbroniony, Ameryka przysłała 27% żyta.

Dla pełności obrazu notujemy dowozy pszenicy i żyta do Niemiec w r. 1893 z innych krajów:

	Pszenica	Żyto
Argentyna	1,513,961	—
Bułgaria	179,751	189,689
Rumunia	1,435,778	527,400
Turcja	—	193,743

ROZMAITOŚCI.

Elektryczność jako siła pociągowa. Próby robione w ostatnich czasach w Europie nad zastosowaniem elektryczności do poruszania pociągów kolejowych nie rozwiązały ani w części kwestyi, czy elektryczność może zastąpić parę. Europejczyków wyprzedzili w tym kierunku Amerykanie, którzy są niedoścignieni na drodze udoskonalenia wynalazków technicznych. Ze sprawozdań miesięcznych, ogłaszanych przez towarzystwo „American society of mech-

nical engineers“ w San Francisco dowiadujemy się, iż kwestya zastosowania elektryczności do poruszania pociągów jest blizką rozwiązania. Specjaliści z tamtej strony oceanu twierdzą, iż teraźniejszy ruch parowozów oddawna nie odpowiada potrzebom. Najlepsze lokomotywy ze wszelkimi udoskonaleniami nie mogą przebiec na godzinę więcej niż 130 wiorst. Przytem lokomotywy z tenderami muszą posiadać bardzo dużą wagę, żeby ich napór na relsy przewyższył siłę prądu całego szeregu wagonów. Samo urządzenie lokomotyw i reszty pociągu przedstawia wielkie niedogodności z powodu, iż znaczne przestrzenie wystawione są na opór wiatrów. Siła tego oporu, według jednomyślnego zdania techników amerykańskich nie daje się nawet obrachować dokładnie i z tego powodu nie można także obliczyć siły, jaką powinien rozporządzać parowóz. Przy zastosowaniu elektryczności szybkość 180 do 200 wiorst na godzinę będzie możliwą do osiągnięcia i wzmiankowane wyżej towarzystwo amerykańskie opracowało typ lokomotywy, nadającej się do największej szybkości biegu. Lokomotywa jest zakończona z przodu klinowato, aby mogła łatwo przecinać powietrze. Wydatek siły pociągowej redukuje się do minimum przez zastosowanie do każdego wagonu motorów elektrycznych. Wreszcie rogi wagonów będą zaokrąglone, a przestrzenie pomiędzy wagonami okryte deskami, aby wiatr nie mógł się tam dostawać. Takie są w ogólnych zarysach warunki, przy uwzględnieniu których towarzystwo techniczne ma nadzieję osiągnąć cel pożądaný.

Dowóz mięsa do Warszawy. W ostatnich latach dowóz świeżego mięsa do główniejszych miast zwiększył się znacznie dzięki komunikacji dróg żelaznych. Przewożenie bowiem mięsa w wielu razach jest daleko dogodniejsze, niż wysyłanie żywego bydła do rzeźni. Warszawa niewątpliwie jest obecnie jednym z najważniejszych rynków zbytu świeżego mięsa, a ostatnimi czasy dostarcza jej tego produktu Berdyczów. Jeszcze w 1891 r. dowóz mięsa z prowincyj południowo-zachodnich do Warszawy nie był tak znaczny, ponieważ z konieczności ograniczał się do miesięcy zimowych. W 1892 r. zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich zbudował wyłącznie na ten użytek przeznaczone wagony-łodownie, w których można przewozić mięso w każdej porze roku bez obawy o jego zepsucie. Smutne skutki nieurodzaju z 1892 r. ujawniły się pomiędzy innymi w hodowli bydła. Zupełny brak paszy sprawił, że gospodarze nie tylko nie zakupywali nowych sztuk bydła na utuczenie w zimie, lecz zniewoleni byli wyprzedawać swoje bydło robocze. Wskutek takiego stanu rzeczy ceny bydła spadły niezmiernie nisko, tak, że sprzedawano je niemal za wartość skóry, a spożywanie mięsa przestało być zbytkiem dla klas uboższych, skoro chleb wypadł drożej. Zniżka ceny świeżego mięsa wywołała z kolei raptowny jego wywóz do gub. Królestwa Polskiego w porze jesiennej i zimowej; i tak w r. 1892 transport mięsa na drogach żelaznych południowo-zachodnich wynosił 109,595 pudów, gdy w roku 1891 zaledwie 71,189 pudów. Odtąd ilość wywożonego mięsa wznaga się ciągle, w styczniu bowiem 1893 r. wynosiła 24,824 pud., a w tymże miesiącu 1892 r. — 25,811 pud. Niemniej jednak gwałtowna rzeź bydła, wywołana drożyzną i brakiem paszy, nie mogła ujsć bezkarnie, wywołując z nadejściem wiosny zwiększony popyt na bydło robocze, a więc i wyższą jego ceny, która utrzymuje się aż dotąd. Rzeź bydła „koszernego“ po miasteczkach prowincyj południowo-zachodnich powoli ustaje wraz ze zmniejszaniem się ludności żydowskiej; w tymże stosunku zmniejsza się ilość mięsa „trefnego“, którego nadmiar, po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, stanowi w znacznej części zawartość transportu do gub. Królestwa Polskiego. Dowóz mięsa do Warszawy w ciągu miesięcy letnich w r. 1893 nie mógł być znaczny, jak to wskazują cyfry poniższe: w r. 1892 przewieziono w wagonach-łodowniach 13,137 pudów, w r. 1893—10,238 pud. i w r. 1892 w wagonach towarowych—21,587 p., w r. z.—7,244 pud. Ogółem w ciągu miesięcy letnich r. 1892 przywóz wynosił 34,724 pud., w r. z. 17,481 pud. Główne miejscowości, dostarczające Warszawie świeżego mięsa, są następujące: Berdyczów, Połonne, Szepetówka i Sławuta; Równe i Koziatyn mają znaczenie podrzędne. W zaprowadzeniu wagonów-łodowni znać dążność ku ożywieniu gospodarki przemysłowo-handlowej, a dodać trzeba, iż zarząd kolei południowo-zachodnich postanowił z nadchodzącą wiosną wprowadzić nowe ulepszenia: udoskonalić konstrukcyę wagonów-łodowni i komunikacyę niemi uczynić, o ile się da, pośpieszną.

Odpowiedź p. W. Niesprawiedliwie skarży się Pan, że środek przeciwko chorobie „Róży“ u świni, zalecony w Nr 1 *Korespondenta*, tak fatalny wywołał skutek. Przypuszczamy, a nawet twierdzimy, że pomyślnym by był rezultat kuracyi, gdyby sz. pan ściśle zastosował się do recepty, a nie polegał na powadze aptekarza, który przecież weterynaryi nie studiował. Wiadomo też sz.

panu, że nie tylko sam rodzaj lekarstwa, lecz doza jego, zamierzony wywiera skutek. Trzy grany emetyku zażyte jednorazowo spowodują szkodliwe zaburzenia organizmu, a zażyte co kwadrans po granie, wywołują wymioty, potrzebne w danym wypadku choroby. Podobnie, przepisana doza *czemiernika*, zadana w mleku kwaśnem, byłaby wywołała u świni wymioty, czego właśnie dla uleczenia chce weterynarz,—zmniejszona zaś do połowy doza, spowodowała odmienny skutek. Wreszcie czy zastosował sz. pan i pod tym względem receptę, aby po zadaniu lekarstwa, chorą świnię pędzić po ogrodzie i kartofliskach? Nakoniec, czy choroba w tym wypadku była rzeczywiście „Różą“?

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Ogłoszenia bezpłatne dla ziemian.

POSADY I PRACE.

Poszukiwane.

- * Poszukuje miejsca rządcy gospodarczego człowiek w sile wieku, posiadający kilkunastoletnią praktykę, w czasie której w jednym miejscu pozostał lat pięć. Rekomendacya najpoważniejszych obywateli ziemskich. Wiadomość w redakcyi pod lit. A. D. —93—
- * Poszukuje posady rządcy człowiek, który praktykował lat 20. Świadectwa jak najlepsze. Wiadomość w redakcyi. —95—
- * Poszukuje posady rządcy człowiek, który praktykował już lat 20. Wymagania średnie. Adres: Warszawa, Hotel Europejski u szwajcara. —93—
- * Poszukuje posady rządcy lub administratora. Bliższe informacye: Warszawa, Senatorska 22, m. 32 dla rządcy. —92—
- * Poszukuje miejsca *stelmach*, człowiek młody, dobrze z rzemiosłem obeznany. Wymagania skromne. Zgłaszać się do Józefa Traczyka w Warszawie, Wspólna 50, stróż wskaże. —100—

Zaofiarowane.

- * Potrzebny od 1-go kwietnia r. b. do większego majątku praktykant gospodarczy, któryby ukończył wyższą szkołę agronomiczną. Oferty należy składać w redakcyi. —98—
- * Potrzebny jest od dnia 1-go kwietnia r. b. ekonom-karbowy na ordynaryę, do małego folwarku. Po informacyę odnieść się do zarządu folwarku Brok, pow. Ostrowski, gub. Łomżyńska, ostatnia st. poczt. Małkinie dr. żel. Warszawsko-Petersburskiej. —104—

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Majątki.

- * Folwark objętości przeszło 7 włók w guberni Lubelskiej, oddalony od stacyi drogi żelaznej Nadwiślańskiej szosą 13 wiorst, a od poczty 3 wiorsty, gdzie znajduje się doktor i apteka, jest do sprzedania z inwentarzem martwym i żywym, obsiany, z ogrodem, zabudowaniami w bardzo dobrym stanie, murowanym domem mieszkalnym, położonym w malowniczej okolicy, bez serwitutów, gospodarstwo wzorowe. Wiadomości i bliższych informacyj udzieli redakcyja. —94—

Rozmaitości.

- * Dobra Kryniczki, poczta Zamość, gub. Lubelska, mają na sprzedaż gorczycę białą w cenie 2 rub. 50 kop. za pud, loco, stacya Rejowiec, razem z workiem. Gorczyca w dwa miesiące po zasiewie daje obfitą zieloną paszę. —102—
- * Poszukuję używanych lecz nie zniszczonych trzech siodeł damskich. Adresu udzieli redakcyja. —97—
- * Jest do sprzedania uprząż w dobrym stanie na czwórkę. Adres w redakcyi —96—